Rady Seniorów dla wszystkich!

Kategoria: Polityka Społeczna
Opublikowano: piątek, 27, styczeń 2023 14:04
Adrian Pokrywczyński
Odsłony: 840

Rzadko kiedy działanie pod przymusem w sprawach, które z założenia powinny być przyjemnością, przynosi efekty, których byśmy oczekiwali. Oby nie spotkało to sympatycznych ciał kolegialnych jakimi są rady seniorów.

W Sejmie procedowana jest właśnie ustawa nowelizująca ustrojowe akty prawne dla każdego szczebla samorządu. Sprawa wydawałaby się nawet całkiem sympatyczna – chodzi o doregulowanie kwestii powoływania i funkcjonowania rad seniorów. W tym formalne dopuszczenie tego na poziomie powiatowym i wojewódzkim. Inicjatywa szczytna, natomiast, jak zwykle, diabeł tkwi w szczegółach. Wychodzi bowiem na to, że samorządy i seniorzy mają być uszczęśliwiani na siłę. A same szacowne gremia mogą być wykorzystane niekoniecznie do tego, do czego są domyślnie powoływane, dzięki narzędziu w jakie zostaną wyposażone.

Od razu zaznaczę – autor nie jest przeciwnikiem powoływania rad seniorów lub podobnych ciał doradczych. Ba, z dużą dozą sympatii podchodzi do tego typu inicjatyw. Zwłaszcza, że w Polsce długi czas nie myślało się o politykach publicznych w kontekście potrzeb osób, które z racji wieku nie są już tak sprawne fizycznie albo wypadają z bieżącej aktywności zawodowej i społecznej. Rady seniorów mają być lub są – bo one w Polsce już funkcjonują i to w sporej liczbie – swego rodzaju drugim biegunem w stosunku do rad młodzieżowych. Dobrze, żeby dla powiatów i województw pojawiła się też ogólna podstawa prawna, zwłaszcza w kontekście wydatkowania środków publicznych na funkcjonowanie takich rad.

Niemniej, patrząc na szykowaną nowelizację, można odnieść nieodparte wrażenie, że projektodawcy wykazują się nadgorliwością, która może spowodować zaprzeczenie idei oddolnego i odformalizowanego charakteru tego typu ciał. Wynika to z dwóch konkretnych propozycji.

Pierwsza sprawa to kwestia samego powoływania takich gremiów. O ile jeszcze można zgodzić się, że kompetencja w tym zakresie powinna przysługiwać organowi stanowiącemu (radzie gminy, powiatu lub sejmikowi), o tyle dość niebezpieczna z perspektywy istoty samorządności wydaje się być propozycja, że po zebraniu odpowiedniej liczby podpisów – rada lub sejmik taki „organ" powołać już muszą.

Projekt zakłada, że na każdym szczeblu – po zebraniu naprawdę stosunkowo niewielkiej liczby podpisów, o czym dalej – rada już nie tylko będzie mogła, ale będzie wręcz musiała powołać ciało doradcze jakim jest rada seniorów. Nie będzie żadnej dyskusji nad celowością, realnym zainteresowaniem lub dotychczasowym funkcjonowaniem podobnych gremiów (np. przy wójcie czy zarządzie powiatu) na danym terenie. Nie, radni i urzędnicy zostaną postawieni przed faktem dokonanym, że muszą przygotować uchwałę i powołać radę do życia. Choćby była potem ciałem zupełnie martwym albo rachitycznym. Albo, co gorsza, zdominowanym przez członków jakiegoś ugrupowania, które postanowiło wykorzystać swoich członków po sześćdziesiątce do próby zdobycia mandatu, by głos tego ugrupowania mógł być bardziej słyszalny, choć sprytnie zamaskowany.

Najlepszym rozwiązaniem z perspektywy samorządu byłoby oczywiście pozostawienie kwestii powoływania w gestii samej jednostki – zwłaszcza na szczeblu powiatowym i wojewódzkim, gdzie, choćby z powodu wielkości terenu, musi to funkcjonować inaczej niż na poziomie gminnym. Są chętni? Widać zainteresowanie i aktywność seniorów? Super, robimy to. Ale jednorazowa zbiórka podpisów to chyba dość mało, zwłaszcza, że przecież nie wszyscy podpisujący się, będą mogli zostać senioralnymi radnymi.

Phoca PDF

Jeśli już koniecznie chcemy narzucić gminom, powiatom i województwom powoływanie tego typu gremiów, to zobligujmy inicjatorów do zebrania dużo większej liczby podpisów. Spójrzmy na przykładzie powiatów. Według GUS w Polsce około 27% mieszkańców to ludzie od 60-ki wzwyż. Zakładając, że przeciętny powiat ma 100 tysięcy mieszkańców (taka jest też granica rozróżnienia liczby wymaganych podpisów), to około 27 tysięcy jest seniorami w rozumieniu potencjalnej ustawy. Żeby obligatoryjnie powołać radę seniorów wystarczy według projektu zebrać w powiecie do 100 tys. mieszkańców 150 podpisów osób po 60tce, w powiatach powyżej 100 tys. mieszkańców – 250 osób nawołujących do powołania rady. Wychodzi, że w przeciętnym powiecie nie musi być to nawet 0,6% mieszkańców spełniających kryteria. Przy pomyślnych wiatrach może zbliży się to do 1%. Z całym szacunkiem dla aktywistów (i to w różnym wieku) – ale nie jest to reprezentatywna grupa jeśli chodzi o prezentowanie czyichś interesów. Choć oczywiście, taka liczba może stanowić punkt wyjściowy dla dyskusji o potrzebie powołania rady – jeśli tylko byłoby to fakultatywne. Ale czy od razu trzeba taką sformalizowaną radę powoływać?

Druga kwestia, choć może na pierwszy rzut oka mniej kontrowersyjna, to „uzbrojenie" rad seniorów w kompetencje zadawania wiążących do odpowiedzi wójta, starostę lub marszałka pytań w formie uchwał. Owszem, ciało konsultacyjno-doradcze powinno móc zadawać pytania w zakresie polityki senioralnej lub rzeczy, które mogą wiązać się z życiem codziennym na terenie danej jednostki, a włodarz, choćby z grzeczności, powinien na takie pisma odpowiadać. Na tym to polega. Natomiast obowiązek odpowiedzi na tak sformułowane pytania, wnioski lub inicjatywy, niekoniecznie związane tematycznie z domyślnym zakresem działania rady (w projekcie ustawy użyto sformułowania „W sprawach dotyczących gminy/ powiatu/województwa") i to w konkretnym terminie – a tak przewiduje projekt – wykracza daleko poza zwykłą formułę funkcjonowania zwykłego ciała doradczego. W dodatku projektodawcy chcą narzucić seniorom konkretną formę wystąpień, czyli uchwały. Na myśl przychodzi tu od razu skojarzenie z interpelacjami i zapytaniami radnych – z łatwością można więc wyobrazić sobie, że senioralne gremium zacznie zadawać pytania wymagające zebrania dużej liczby danych liczbowych lub merytorycznych albo wprost nacechowanych polityczne, wiedząc, że urzędnicy będą zobowiązani do ustosunkowania się. Pokusa niektórych lokalnych polityków do sprzęgnięcia seniorów w omijające „główną" radę inicjatywy i „drażnienie" oponentów wydaje się być perspektywą całkiem realną. Z drugiej strony wyobraźnia podsuwa też spory formalne – czy jakieś pismo skierowane od seniorów to formalnie podjęta uchwała czy burmistrz może jednak nie odpowiadać, bo forma wystąpienia się nie zgadza? Kto go przymusi do odpowiedzi?

Radnemu z opozycji łatwo można odmówić realizacji jakiejś jego inicjatywy. To rozumieją wszyscy, nawet wyborcy tego radnego. Ot, koniunktura polityczna, ktoś inny teraz decyduje. Ale jak to tak – nie odpowiedzieć albo odmówić seniorom? To po co ta rada jest? Dlaczego wójt lub starosta nie liczy się ze starszymi? Takie myślenie może być podsycane i wykorzystywane przez różne grupy wpływu. Tylko dzięki jednej formalności jaką jest obligatoryjna odpowiedź na wystąpienia rady seniorów. Część włodarzy już choćby z tego względu będzie pewnie podejrzliwie podchodzić do tak sformalizowanej rady. A co się stanie jeśli władze gminy lub powiatu nie będą odpowiadać na natarczywe pytania? Czyżby oznaczało to łamanie prawa, a w konsekwencji interwencję czynników rządowych? W końcu łamana jest ustawa. A przecież wystarczyłoby jedynie sformułowanie, że rady mają charakter konsultacyjny, doradczy i inicjatywny – już z tego wiele wynika.

Nie możemy zapominać, że przecież sami członkowie takich rad są obywatelami i przysługuje im prawo do udostępnienia informacji publicznej oraz dostęp do sesji organów stanowiących. Tymczasem projektodawcy chcą trochę na siłę, choć niewątpliwie w dobrych intencjach, wprowadzić kolejny tryb

Phoca PDF

wnioskodawczy, którym muszą formalnie zająć się urzędnicy. I tak powstaje quasi-organ kontrolny, a to już idea trochę odbiegająca od założeń społecznych ciał doradczych.

Przymusowe powoływanie czegoś, tam gdzie to niepotrzebne albo wtłaczanie w ramy bieżącej polityki to prosta droga do znużenia kolejnych grup wszelkimi przejawami aktywności społecznej. Tymczasem dziarskie babcie i dziadkowie nie potrzebują nadregulacji. Wystarczy po prostu przyzwolić na powoływanie rad, a prędzej czy później takie gremium zapewne powstanie – ale bez przymusu i z pozytywną energią. Taka też jest przecież idea samorządu – na bazie ogólnych ram organizujemy się sami i sami decydujemy jak coś ma funkcjonować. I taka zapewne byłaby dla nas - nomen omen - rada seniorów budujących swego czasu samorząd terytorialny w Polsce.

Phoca PDF